

Odnaczenie oficerów jugosłowiańskich

BIAŁOGRÓD, 8. IV. PAT. Wczoraj w lokalu poselstwa polskiego p. minister Babiński wręczył odznaki orderu Polonia Restituta szefowi sztabu gen. Malanowiczowi, jego zastępcy gen. Maricowi i szeregowi innych oficerów

W ogłoszonym z tej racji przemówieniu minister zaznaczył, że przy znanie orderów polskich oficerom jugosłowiańskim świadczy o szczerej przyjaźni Polski dla Jugosławii.

Kłeska radykałów francuskich

Wynik w częściowych wyborach na korzyść socjalistów

PARYŻ, 8-IV. PAT. Sukcesy, które odniosło stronnictwo socjalistyczne w częściowych wyborach, o których ostatniej i przedostatniej niedzieli, są przedmiotem obszernych komentarzy. Dzienniki różnych odcieni podkreślają niepowodzenie stronnictwa radykalnego, które straciło 4 miejsca na rzecz socjalistów. Jest to zjawisko znamienne, które zapowiada, jeśli nie zupełny zanik mandatów radykalnych w przyszłych wyborach, to przynajmniej znaczne ich pomniejszenie na korzyść socjalistów. Dziennik „La Volonte” nie przypisuje tego bynajmniej wyższości programu socjalistycznego i wartości teorii nowomarksiźmu, lecz szuka powodu niepowodzenia radykałów w braku programu aktualnego. Zwrócono on jest wyłącznie w przeszłość, nie licząc się wcale ze współczesnym rozwojem pojęć. Mowy, które wygłaszała dziś przywódcy radykałi, nie różnią się niczem od tych, które wygłaszali przed laty 30. Czyż mogą nie zadolnić powojenne pokolenie, które stanowi obecnie prawie połowę ciał wyborczych.

Nie śpieszy im się powrócić do Rosji

Rząd sowiecki pod groźbą śmierci wzywa swych obywateli do powrotu z Londynu

LONDYN, 8. IV. Pat. Wicekonsul sowiecki potwierdził wiadomość, iż pewna liczba obywateli sowieckich w Londynie otrzymała rozkaz powrotu do Rosji, przyczem zaznaczył, iż na wypadek odmowy grozi im rzeczywiste kara śmierci. Agencja Reutersa dowiaduje się, iż zainteresowani obywatele sowieccy, spośród których znajduje się szereg byłych członków sowieckiej misji handlowej, odmawiają dotychczas poddania się temu rozkazowi.

Walka wśród fragarzy w Buenos-Aires

BUENOS-AIRES 8. IV. Pat. Doszło tu do starcia między fragarzami zrzeszonymi i niezrzeszonymi. W czasie wymiany strzałów rewolwerowych jedna osoba zginęła, 5 odniosło rany.

Katastrofa w kopalni

40 górników zagrzebanych pod gruzami zwałonej galerji

SANTANDER, 8. IV. Pat. W jednej z kopalń zawałiła się galerja podziemna, przyczem pod gruzami pozostało 40 robotników. Nytychmiast zorganizowano akcję ratunkową. Wiele osób odniosło rany.

Spoliczkowanie greckiego ministra oświaty

Dokonał tego na ulicach Aten nieznanymi władzom napastnik

ATENY, 8. IV. Pat. Nieznanym osobnik, prawdopodobnie pomieszany umysłowo, napadł na ulicy na ministra oświaty i spoliczkował go. Policja aresztowała niezwłocznie napastnika.

Mjr. Wołoszynowski skazany na 2 lat więzienia

ŁÓDŹ, 8. IV. Pat. Dziś zakończył się proces oskarżonego o audywca poborowe mjr. Wołoszynowskiego. Oskarżony skazany został na łączną karę 2 lat więzienia, wydalenie z wojska, pozbawienie praw, wydalenie z korpusu oficerskiego i na rzynę 9 tys. zł. z zamianą w razie nieściągalności na dodatkową 9 miesięcy więzienia. Aresztowanemu zaliczono areszt prewencyjny od 13 listopada 1928 roku. Pozatem skonfiskowano mu znalezione przy nim 200 dol.

Dźwiękowe kino „HELIOS” Seansy o godz. 4, 6, 8 i 10-ej. JUTRO uroczyste otwarcie sezonu. Pierwszy Polski Film DŹWIĘKOWO-SPIEWNY I MÓWIĄCY. Moralność Pani Dulskiej. Dramat obyczajowy i erot. plg rozgłosnej sztuki GABRIELI ZAPOLSKIEJ. Oczaruje was muzyka znakomit. kompozytora Ludomira Różyckiego. Śpiewy chóralne - śpiewy solowe. Usłyszyć z ekranu głosy najwybitniejszych artystów polskich. Udział biorą: Zofja Batorycka (Miss Polonia na rok 1930), Dela Lipińska, Marta Flancowa, Tad. Wesołowski, A. Dymśa i inni. PROLOG. Pierwsze polskie słowo z ekranu wygłosi JÓZEF WĘGRYN. Sensacyjny Rewelacyjny dotychczasowe wytwórni Warner Brothers New-Jork 1) Orkiestra Jazzbandowa Abe Lymana i 2) Wszczęświatowej sławy ekscytryczny muzykanci Bracia Annaut. W celu uniknięcia natłoku, uprasza się Sz. Publiczność o łaskawe wcześniejsze nabywanie biletów. Sz. Publiczność uprasza się o łaskawe przybycie na początki seansów o godz. 4, 6, 8 i 10, gdyż podczas wyświetlania obrazu publiczność na sale wpuszczana nie będzie. Honorowe bilety bezwzględnie nieważne.

Pierwszy film dźwiękowy śpiewno-mówiący p. t. „UPADŁY ANIOŁ” w dniach najbliższych w kino-teatrze „Hollywood”.

O honor ziemiaństwa

Ze względu na to, że poruszona niżej sprawa, zdawałoby się, wręcz lokalna ma szersze znaczenie społeczno-ekonomiczne, a ponieważ i polityczne, gdyż zaszła ona w powiecie przy granicznym wrażliwym na agitację i demagogię, obowiązkiem społecznym jest sprawę wyświetlić wszechstronnie i otwarcie a między zdrowym i zepsutem wyraźną granicę przeprowadzić.

Mam, więc, nadzieję, że Redakcja tak poważnego i obiektywnego pisma takwawie znajdzie u siebie miejsce dla celów wyżej wymienionych. Oświadczenie Woj. Zarządu Kres. Zw. Ziemiarn w sprawie W. Korsakowej, umieszczone w Nr. 72 „Słowa” piętnując najślusniejsz fakt godny potępienia i surowej kary w każdym zdrowym moralnie społeczeństwie, a tem bardziej wśród ziemiaństwa ma w sobie przejawskrawienia z jednej strony i niedociągnięcia — z drugiej.

Co do pierwszego: Na szczęście p. W. Korsakowa (pochodzenia łotewskiego) w rzeczywistości z ziemiaństwem naszym nigdy i nie wspólnego nie miała, oprócz, że tak powiem, mechanicznego połączenia przez zw. żak małżeński z p. Grz. Korsakiem, wójtę gminy Zalesie, też niezbyt gorliwie sprawami ziemiaństwa przejętym. Jest to, więc, w pełnym znaczeniu „homo novus” i, jak się okazało „homo malus”.

Opowieść o własnym majątku „Stary Dwór” — to zbyt czyny nimb i mit, w rzeczywistości od jakiegokolwiek tradycji starych gniazd ziemiańskich tak daleki, jak Honolulu od Wilna. W tem miejscu, jeżeli już tak szczerze wzięliśmy się za prawdę należy dodać, że Stary Dwór to rozparcelowany majątek Zabielińskich, i że W. K. użytkowała, (czy też wadała, tytuł przeciw obojętny), innym kilkudziesięciu hektarowym obiektem od p. Adama Korsaka pochodzącym.

Teraz co do drugiego, niedociągnięcia.

Wybranie tej miary „działaczki” do zarządu oddziału zw. Ziemiarn w Głębokim jest faktem bardziej smutnym, o burzącym i przynębiającym ziemiaństwo powiatu, niż, mówiąc prosto, „przekradzenie się” ziemiarki takiej kategorji, która właściwie była na usługach demokracji i demagogji gorszych gatunków, panoszących się u nas w powiecie.

Wybranie to świadczy wyraźnie, że ogół ziemiaństwa nie interesuje się sprawami związku, a oddział nie umie, czy nie może zainteresować ogół. Ze rezy wodzą i stwarzając „widzimisie” ziemiaństwa całego elementy nieodpowiednie i nieodpowiedzialne przed nikim, zaprzeczając sprawę ziemiańską w powiecie. Ze „Consules” nie odczuwają dostatecznie wrażliwie nastrojów i potrzeb chwili tu na miejscu nurtujących i nie mogą zdobyć się na odwagę wziąć w żelazną dłoń wewnętrzną praworządność Związku na statucie osnuć.

Po dowody sięgając daleko nie po trzeba. Wyżej przytoczony stan rzeczy, wybranie d zarządu pp. W. Korsakowej i Adama Korsaka i, wogóle „załatwienie” wyborów obecnego Zarządu Od. Zw. Ziemiarn w Głębokim, spowodowały w Związku rozłam i usuniecie się części ziemian mających, jak się teraz dosadnie okazało, słusność zupełną i więcej idealne pojęcia o związku ziemian i o zarządach oddziałów takowego? Obecne oświadczenie Woj. Zarządu Zw. Z. może tylko dodać tym ziemianom otuchy do dalszych czynów uzdrowienia stosunków i, od rumieńców wstępu zasłużenie zwolnić.

Z oświadczenia Woj. Zw. wynika dalej, że czyn W.K. to jakby wystąpienie „solistki”, jednak trzeba przyznać, że oprócz tych pomocników wykryciem których zajmie się prokuratura, taki „kwiat” działalności społecznej i samorządowej mógł wykwitnąć tylko na glebie i klimacie odpowiednim, a naj-

BIEGAJĄCY SZEWCI

Dziś nie urządzi się już biegów ufi cznych, nie są w modzie, nie ściągają tłumów zawodników, nie są wogóle po trzeba: lekka atletyka rozwija się i bez nich wspaniale na stadionach i bieżniach. Ale dawniej, parę lat temu, były one niezastąpioną propagandą sportu, atrakcją sezonu, jedyną okazją wykazania swych umiejętności. Wzdłuż ulic, kędy prowadziła trasa, stała zwarta ciżba odświętnych gapiów — przyszli po patrzeć na warjatów z porteczka! Cała Warszawa asystowała na dorocznym bieguach Kurjera Polskiego i Belweder — Stare Miasto, z całej Polski jeżdżali się zawodnicy: sławni, mniej sławni i całkiem nieznanymi.

Któż wtedy nie znalazł szewca z Podwala pana Dominika Jackowskiego? Pokazywano sobie palcami, wśród setki zawodników na starcie, Barana w niebieskich spodenkach, Ziffera z przebiegawczą rudą głową, Kurlętego łysego, Wolfstahla malutkiego, Eysmonta zawsze spokojnego — kandydaci na pierwsze miejsce, zwycięzcy wielu biegów, rekordziści i mistrzowie. Zakładano się, stawiano na nich, eskontowano szanse każdego. A obok tych sław pokazywano sławego człowieka i mówiono: a ten to szewc Jackowski!

Znany był pan Jackowski nie mniej od tamtych choć zupełnie z innych powodów. Zgóry wiadano, że ostatnie miejsce jest już przezeń solidnie obsadzone, że nikt nie potrafi mu go wydrzeć. Ledwo huknął strzał, ledwo różnokolorowa ława ruszyła — Jackowski zostawał w tyle o jakieś sto kroków. Odstęp między nim a ostatnim zawodnikiem zwiększał się z każdą sekundą, rósł do rozmiarów śmiesznych, niewiarygodnych...

I to właśnie stanowiło o jego popularności. Gdy się naemocjonowano, gdy wszyscy przelecieli jak burza — stawało się wielu markotno: „już po wszystkim? tak długo czekali, a minął jak piorun; iść do domu czy co?”

Doświadczeni powstrzymywali nowicjuszy: „jeszcze szewc nie przebiegł — trzeba poczekać”

Czekano. Nie z biciem serca, z zapartym tchem, jak przed chwilą na tych pierwszych, na Barana, Ziffera et co., czekali teraz spokojnie, wesoło, z uśmiechem na ustach.

Długa chwila już upłynęła, przejechali ostatni rowerzyści, przejechała komisja sędziowska autem — nic nie znamionuje zbliżania się marudera, — może odstąpił, wycofał się z biegu? Przecież! Jackowski by nie skończył biegu? Takiej hańby jeszcze nie dożył:

ciemności, pomalutku aż do skutku. Ci i owi wyciągają zegarki, stają nowe zakłady: „będzie tu za kwadrans! — nie za dziesięć minut! Ja trymam, że za pięć!” — Frajer! widać, że nie zna szewca!

Słychać zdala grzmot oklasków. Zbliża się powoli, bardzo powoli — ciągnie szewc. Tłum przerażony szepka, za lat jezdnie — wążkiatka ścieżką, wśród dechu tysięcy ust biegnie truchcikami pan Jackowski.

Mały, króciutki nóżki, nieproporcjonalny tułów; koszulka bez rękawów, jakieś długie gacie zamiast majteczek; trzęsie głową, ruchem wahadłowym kładzie ją to na jedno to na drugie ramie, oczy nawięć przymknięte, wąsy narostzone, w prawym ręku trzyma jakiś budy — coś niby paleczka dyrygenta. Kroczy robi maleńkie, tak maleńkie jak pretensjonalna panna co pierwszy raz założyła pantofelki o wysokich obcasach. Nie zważa na krzyki, wivaty, docinki, oklaski — telepie się systematycznie w stronę mety.

Przyczłapuje do niej wreszcie. Wszysko dawno skończone. Zawodnicy ubrali się, odpoczęli i poszli, sędziowie dokonali obliczeń i rozbiegli się, organizatorzy zabrali tasme i inne akcesoria, żadnego porządku ani ład. Jackowski wie w którym miejscu powinna być tasma — przyspiesza kroku,

finiszuje; z rękoma podniesionymi, lekkiem półmetrowym susem przerywa chi meryczną tasme — skończył bieg! Spocny, zmęczony, ale rozradowany podąża do szatni. Udał się dzień! Pogoda dopisała, publiczność również, trasa zajmująca, forma wspaniała — szewc jest zadolowany i dumny z siebie. Gdzie drugi człowiek w Polsce co mając 63 lata przebiegnie 6 kilometrów? Zadnemu biegowi nie przepuścił pan Jackowski. Zawsze się zgłaszał, zawsze stawał, zawsze zajmował ostatnie miejsce. Gdy ogłoszono maraton nie wahał się ani chwili — przybył na start.

Komisja lekarska badała skrupulatnie zawodników, uznano, że 60 parę lat jest wiekiem nieodpowiednim dla 42 kilometrów, zabroniono szewcowi biegać. Mruknął tylko: „durnie” i odszedł zapomniano wkrótce o nim.

Ruszyli wreszcie maratończycy. Po dziesięciu kilometrach dogonił szewca. Biegł swym lekkim truchcikiem ścieżką obok szosy, u pasa pętała mu się wielka butla z której pociągał co jakiś czas — było to wino — na pokrzepienie.

Nadjechał samochód sanitarny. „Siadać pan — zawołali sędziowie — pokazałeś klasę, dość!” Gdzie tam, trzeba było wciągnąć szewca. Broni się zarżarcie, ugryzł nawet szefora — taki świetny kawał, tak nabrał wsty

stek — wybiegł cichaczem o półtory godziny wcześniej ha, ha, ha — a ci doktorzy myśleli, że go nie stać na maraton.

Największą sławą wszelako okrył się pan Jackowski nie w biegu, a w chodzie — i to na trasie zgoła nieklasycznej, w metcu nader oryginalnym. Było tak: do Warszawy przybył jakiś Francuz Casadese — inwalida wojenny o drewnianej nodze. Odbiwał podróż na około świata piechotą; w każdym mieście, dla zainteresowania publiczności swą osobą, chodził wokół największego placu przy całej dobie — w między czasie sprzedawano pocztówki z jego podobizną. Otóż Casadese ogłosił, że przez 24 godziny będzie się krecił wokoło soboru na placu Saskim. Pan Jackowski ujrzał w tem wyzwanie rzucenie całej Polsce — byle Francuzina dokaże takiej sztuki, a Polacy co? Postanowił bronić honoru ojczystego.

P. amietny mecz rozpoczął się o 4 pp. Francuz, zdziwiony niespodzianą konkurencją, zabrał tempo i postukując protezą maszerował tak, że mało zdrowych mogłoby mu sprostać; wielki czarny pies, którego ciągnął na smyczy rycząco się zmęczył.

Zato szewc się nie zmęczył. Dreptał nieśw szewca na Podwale taki był wyczerpany, przechorował potem ten dziny dystansując go Francuz o całe mecz, ale radość i dumą z spełnionego. Trzymał grubą paleczkę i co u-

gody obowiązkowi nie miały granic.

Następstwa przyspieszonej kolektywizacji

W związku z rozpoczęciem zasiewów wiosennych zaczynają się w Rosji ujawniać już pierwsze następstwa przyspieszonej kolektywizacji gospodarstwa wiejskiego. O tem, co w chwili obecnej dzieje się w wsi rosyjskiej, referują bardzo szczegółowo gazety so wieckie, które zmuszone są w ten, czy inny sposób usprawiedliwiać przed celi telnikami niepowodzenia akcji kolektywizacji. Tak więc moskiewska „Prawda” (oficjalny organ partji komunistycznej) stwierdza w jednym ze swych ostatnich numerów, że przy realizacji planu kolektywizacyjnego popełnione błędy i że obecnie kulacy (zamocni włościanie), „na błędach tych spekulują”. Na czem te popełnione błędy polegają? Zdaniem pism sowieckich — na zbyt daleko idącym radykalizmie kolektywizacyjnym. Tak naprzykład w rejonie Dniepropietrowskim działacze kolektywizacji postanowili odrzuć przeprowadzić uspołecznienie wszystkiego, co do poszczególnych wieśniaków należało, a więc całego bez wyjątku inwentarza martwego i żywego, nie wyłączając nawet kur, królików i t.d. To wywołało wielkie zaburzenie nie tylko wśród chłopów zamożniejszych, lecz i wśród t.zw. „biedniaków”, którzy przeciwko takiemu pojmowaniu kolektywizacji w energiczny sposób zaczęli się przeciwstawiać. W związku z tem agitacja przeciwkolektywizacji w rejonie Dniepropietrowskim w czasach ostatnich zyskała bardzo na swej intensywności. Liczni chłopci domagają się zwrotu skolektywizowanego inwentarza, oświadczając równocześnie, że zasiewy wiosenne przeprowadzą będą indywidualnie, a nie zbiorowo. W niektórych okolicach komisji przystąpił nawet do organizowania gospodarstw — komun, których organizacja jest jeszcze radykalniejsza niż w gospodarstwach kolektywnych. Wobec jednak negatywnego stosunku chłopów do tych eksperymentów, komuny takie szybko się rozpadają (naprzykład zorganizowana w Woronie znajduje się już w stadium zupełnego rozpadu).

Na Kaukazie w rejonie Kabaryńskim, gdzie skolektywizowano około 80 proc. ogólnej liczby gospodarstw wiejskich, rolnicy obecnie oświadczają „Nas oszukano, kolektyw stworzone były wcześniej, sam Stalin o tem pisał” i domagają się „odkolektywizowania” gospodarstw zbiorowych. W jednej wsi w przeddzień rozpoczęcia zasiewów dwaj wieśniacy — członkowie gospodarstwa kolektywnego uprowadzili w nocy z ztery konie ze stajni zbiorowej i poszli „urządzać się samodzielnie”.

W Ferganie, gdzie uprawiana jest bawełna, doszło na skutek zbyt szybkiego tempa kolektywizacji do takiego chaosu, że przeprowadzenie wiosennych zasiewów znalazło się pod znakiem zapytania. „Zamieszanie i po piech, — pisze „Prawda”, — doprowadziły do tego, że rozpoczęcie prac w polu w niektórych gospodarstwach zbiorowych opóźniło się o kilka dni i niebezpieczeństwo niepowodzenia zasiewów stało się w chwili obecnej realne”.

Z rejonu Kaszyskiego donoszą, że nie bacząc na to, iż ruch kolektywizacyjny nosił tam początkowo charakter masowy, obecnie obserwować można liczne wycofywania się chłopów z gospodarstw zbiorowych. Zjawisko to przypisać należy temu, że masowy ruch kolektywizacyjny nie był zabezpieczony należyłą organizacją. Pod presją organów komunistycznych wieśniacy masowo wstępowali do gospodarstw zbiorowych, które jednak nie były absolutnie przygotowane do zadań, jakie

miały do wykonania. Wszyszko to sprawiało, że chłopci bardzo szybko się rozczarowali i obecnie z gospodarstw kolektywnych masowo uciekają. Bardzo ciężką jest obecnie w Rosji sytuacja tych zamożniejszych chłopów, którzy od samego początku zajmowali negatywne stanowisko wobec gospod. zbiorowych. Wieśniakom tym odebrano po większej części ich ziemie, którą przyłączono do gospodarstw zbiorowych, a wzmian za to obiecano dać im parcele, leżące dalej od kolchozów. Jednakowoż dotychczas ziemie tej chłopci samodzielnie jeszcze nie otrzymali i nie wiedzą, gdzie mają zasieć zboża jare. Ponadto sytuację komplikuje w wielkiej mierze brak ziarna pod zasiewy, gdyż organy rządowe, czuwając nad przydziałem poszczególnym gospodarstwom ziarna siewnego, dotychczas jeszcze nie dołożyły ziarna oczyścić. Również sprawa przydziału chłopom inwentarza nie została dotychczas załatwiona, tak że istnieje uzasadniona obawa, iż w całym szeregu prowincji zasiewy wiosenne nie zostaną w czasie przeprowadzone.

Prosimy się przekonać że polchochy i skarpетки modne i mocne oraz płótna, fialele, satyny, jedwabie, koldry watowe SPRZEDAJE NAJTAJNIEJ GŁOWIŃSKI—Wileńska 27.

ZARZĄD WILEŃSKIEGO Banku Ziemskiego podaje do wiadomości, że na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszów z dnia 7 kwietnia r. b., wypłaca dywidendę po 20 zł. od akcji. —o

FIRMA Pol i Klemens Ul. Wileńska 14, tel. 114. zawiadamia, iż ZOSTAŁ OTWARTY FRYZJERSKI SALON MĘSKI.

20-ła Polska Państwowa Loteria Klasowa 5-ta klasa — 28.my dzień ciągnięcia. (Tabela nieurzędowa). Przed przewrzą.

Po 3.000 zł. wygrali nr.: 173331 180393 Po 2.000 zł. wygrali nr.: 56581 96222 Po 1.000 zł. wygrali nr. 4335 20294 53071 53750 54004 60145 126137 131790 136317 206972. Po 600 zł. wygrali nr. 11195 23982 37557 98185 97426 100539 103630 113886 182406 183498. Po 500 zł. wygrali nr.: 6001 6145 10406 12493 13389 16569 20246 28516 30040 30056 36021 38699 40871 46920 51597 53836 58821 59192 65218 65667 66043 66117 67638 70561 70782 72233 75028 76936 77270 83022 84351 85224 90448 70712 91260 92854 97005 120102 124447 125434 126589 127355 129069 130881 121733 148911 140947 144914 149632 153000 155736 158790 158876 159041 164145 164305 166633 167943 171176 173688 175646 180663 181975 183895 184819 186752 187372 188507 191939 194251 194927 200408 201732 201912 207374.

Po przerwie. Po 5.000 zł. wygrali nr.: 195997 118909 Po 3.000 zł. wygrali nr.: 27044 90970 136034. Po 2.000 zł. wygrali nr.: 164310 172920 193108. Po 1.000 zł. wygrali nr.: 79721 146001 152456 175100. Po 600 zł. wygrali nr.: 40361 47751 49366 74699 83423 85493 86741 113156. Po 500 zł. wygrali nr.: 221 720 2875 2945 9122 13142 15332 15563 17428 22235 24554 27293 28544 32055 35003 39615 42334 43414 44225 52931 53905 58011 58920 58968 60873 61668 63119 65616 66989 67074 69250 70698 72547 80245 81311 82569 84621 85950 91536 97311 102265 102361 103617 105606 108738 114344 117514 118268 118547 122744 126150 129763 132360 135920 139615 140087 141787 144146 148460 148824 150334 155783 156901 159979 161706 163501 165160 165524 168469 168269 175222 175239 180316 184401 188280 189249 189942 190024 193508 193843 197797 198163 202874 203302 206472 208846.

GIEŁDA WARSZAWSKA
Z dnia 8 kwietnia 1930 roku.

Waluty i dewizy:
Dolary 8.90—8.92—8.88, Gdańsk 173.47—173.90—173.04, Holandia 358.40—359.30—357.50, Londyn 43.39—43.50—43.28, Nowy York 8.908—8.928—8.888, Paryż 34.94—35.03—34.85, Praga 26.41 i pół—26.48—26.35, Szwajcaria 172.83—173.26—172.40, Sztokholm 239.88—240.48—239.28, Wiedeń 125.72—126.03 125.41, Berlin w obr. prywatnych 212.90.

Papiery procentowe:
Pożyczka inwestycyjna 121.75—122. Premjowa dolarowa 74.50—74.25, 5 proc. konwersyjna 55, 5 proc. kolejowa 50, 10 proc. kolejowa 101.50, 8 proc. L. Z. B. G. K. i B. R. obl. B. G. K. 04, te same 7 proc. 83.25, 8 proc. budowlane B. G. K. 93, 7 proc. ziemskie do 54.50—54.25, 5 proc. warszawskie 58.25, 5 proc. warszawskie 77—76.75, 8 proc. Częstochowy 67, 8 proc. Łodzi 69.50—69, 10 proc. Siedlec 79.

Akcje:
Bank Dyskontowy 116, Polski 167, Siła światła 93, Węgiel 54.50—54, Cegielski 44, Ostrowiec serja B 60, Haberbusch 108—108.25.

GIEŁDA WILEŃSKA
Z dnia 8 kwietnia 1930 roku.
Złoto:
Marki niemieckie 47.10.

CENY W WILNIE
Z dnia 8 kwietnia 1930 roku.

Ziemia: pszenica 30—34, żyto 23—24, jęczmień kasze 20—21, browarowy 21—22, owies 18—19, gryka 24—25, żyta 29—30, otręby pszenne 15—16, żytnie 14, siano 6—8, koniczyzna 12—13, słoma 5—7, makucho lina 35—36, słonecznikowe 25—26. Tendencja na żyto zwyżkowa. Dozw. dostateczny, zapotrzebowanie małe.
Nasiona: Koniczyzna czerwona 180—200, biała 200—300, szwedzka 250—300, łubin 27, seradela 30, żyta 35, peluska 28.
Mak: pszena 70—90, żytnia razowa 25—27, pyłowa 36—38.
Kasza: jęczmienna 50—65, jaglana 70—85, gryczana 80—90, owsiana 85—100, perlowa 60—80, peczak 50—60 za 1 kg, manna 100—140.
Jaja: 140—160 za 1 dziesiątek.
Nabiał: mleko 35—40 gr. za litr., śmietana 200—220, twaróg 120—140 za 1 kg, ser twarogowy 160—180, masło niesolone 400—650, solone 500—550.
Drób: kury 6—8 zł. za sztukę, kurczak — kaczki 8—9, bite 6—7, gęsie 18—20, bite 15—18, indyki 20—25 bite 18—20 zł.
Mięso: wołowe 180—220, cielęce 160—200, baranina 240—250, wieprzowe 260—320, słonina świeża 380—400, solona 380—420, sadło 380—400, smalec wieprzowy 420—440.
Warzywa: groch polny 40—60, fasola biała 100—120, kartofle 9—10, kapusta świeża 9—10, kwaszona 25—30, marchew 15—20, (za kg.), buraki 10—15 (za sklogram) brukiew 15—20, ogórki 10—12 zł. za 100 sztuk, cebula 40—50.
Ryby: liny żywe 400—450, śniecie 300—350, szczupaki żywe 450—480, śniecie 250—300, leszcze żywe 400—450, śniecie 280—300, karpie żywe 400—450, śniecie 250—300, karpie żywe (brak) śniecie 180—200, okonie żywe 400—450, śniecie 280—300, wazacze żywe 400—450, śniecie 300—350, węgorze 550—650, mietusy żywe 250—300, śniecie 180—200, stynka 100—120, płocie 150—180, sumy 250—300, drobne 30—50.
Len: Len włókn surowe I gat. 18—20 zł. za pud, len trzepany 26—27 zł. za pud. Siemię lina 0 czystości 87.5 proc. 11—11.5 zł. za pud. (n).



OFIARY. HUMOR

Emilia Bulhakowa na remont salu Domu Dzieciątka Jezus z. 5.
M. R. na remont salu w Domu Dzieciątka Jezus z. 10.

Zebrałe przez panią Wisię dnia 6 bm. w restauracji „Europa” na schronisko dla nieuleczalnie chorych z. 15.

Dwaj przyjaciele Jean i Jacques wybrali się razem na bal. Jean zobaczył piękną dziewczynę. Podszedł do niej i spytał uprzejmie: — Czy mogę być pan kawałkiem przez ten wieczór? — Bardzo chętnie. Ale jeden warunek. Widzi pan tamtą brunetkę. Mogę z panem tańczyć, ale tylko wówczas, gdy znajdzie pan kawalera na cały wieczór dla mojej mamy. — Jean podszedł do Jacquesa i powiedział: — Jacques, musisz mi wyrazić przystupę. Teraz albo nigdy. Idź do tamtej brunetki i zajmij się nią. To matka mojej wybranki. — Jacques zgodził się. Podchodzi do damy ofiarowującej swoje usługi. Dama się zgadza. Ale pod jednym warunkiem: — Widzi pan damę pod lustrem? To moja mama. Musi pan znaleźć kogoś, kto by się zgodził przeffirtować z mamą całą noc. Wtedy będę wolna... * * *

Pani R. jest naturą despotyczną. Lubi przy wodzić nad swoim małżonkiem. Nie tylko go ujarzmiła, ale nawet lubi się chwalić tem przed przyjaciółkami. — Mój mąż to wzorowy małżonek. Nie pije, nie gra w karty, nigdy nie wychodzi bezmnie... — A pań? — Ach, tylko po dobrym obiedzie. A zdarza się to najwyżej raz na kwartał... * * *

Zetrak chodził od drzwi do drzwi. Był latwiej wzbudzić litosć nie prosi o pieniądze, tylko o „kawałek chleba”. Wreszcie ma pełne kieszenie chleba. Zjawia się z kolei do dziesiątych drzwi. — Proszę o kawałek chleba. — Nie mogę wam dać, mój człowieku, bo mam tylko niezaczęty bochenek. — To nie nie szkodzi, — przerywa zebrać. — Ja mogę wydać reszty. * * *

KTO MA WŁASNE DZIECI, TEN NIE MOŻE BYĆ NIECZUŁYM NA POTRZEBY SIERO-T. ZŁOZ OFIARĘ NA DOM DZIECIĄTKA JEZUSI!

RADJO!
Najlepszy podarunek na święta. Sprzedaż na dogodnych warunkach. Zamiejscowym obywatelom wykonują się odwrotną pocztą. —
Wileńska Pomoc Szkolna
Wilno, Wileńska Nr 38.

ŻADAJCIE
we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków.
Prow. A. PAKA.

Kino Miejskie
SALA MIEJSKA
ul. Ostróbramska 5.
Od dnia 8 do 10 kwietnia 1930 roku włącznie będą wyświetlane filmy:
„CUDA KINEMATOGRAFJI”
W czasie wyświetlania wystąpi osobiście reżyser tego filmu p. Józef MAYEN reżyser filmowy z Berlina, nasz rodak współtwórca światowych filmów „Student z Pragi” i „Alraune”, objaśniając tricki i zakulisowe tajemnice kinematografji. PO RAZ PIERWSZY w POLSCE: film sylwetkowy, film kolorowany ręcznie i najnowszy wynalazek niemiecki (patent „Sirius”) — film o ludzko naturalnych barwach. Nad program: 1) „MISS POLONJA”. 2) „ŁOWIECTWO w POLSCE”. Kasa czynna od godz. 3 m. 30. Początek seansów od godz. 4 ej. Następny program: „WILK I SZAKALE”

KINO-TEATR „HOLLYWOOD”
Mickiewicza 22.
Dziś! Dramat małżonki.
„ICH CZWORO”
Skandaliczny szantaż w Londyńskim eleganckim świecie. W rolach głównych cztery gwiazdy filmowe CLIVE BROOK, EWELIN BREN, WILJAM POWELL i DORIS KENJON. Nad program: Komedja w 2 akt.

KINO-TEATR „HELIOS”
Wileńska 38.
Dziś! Przebój erotyczny. Przejękna Hrabina Agnes Esterhazy.
„ROZKOSZ ZEMSTY”
DAISY D'ORA i GUSTAW DIESSL
Wespianym dramacie erotycznym
Mistrzowska gra Fascynująca treść!
Seansy o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

POLSKIE KINO „Wanda”
Wielka 30. Tel. 14-81.
Dziś! Potężne arcydzieło. W PŁOMIENIACH REWOLUCJI PŁONIE ŚWIAT! Spala się na popiół namiętna świata BILLIE DOVE amant ANTONIO MORENO, pikantna LUCY DORAINÉ i znakom. MIKOŁAJ SUSANISZ
„MIŁOŚĆ KSIĘCIA SERGIUSZA”
Fenomenalny epokowy dramat w 12 aktach. Tulaczki arystokracji rosyjskiej. W rol. gł.: najpiękniejsza kobieta

PIANINA I FORTEPIANY
Światowej sławy „ARNOLD FIBIGER” (nie ma nic wspólnego z firmą Bracia A. i K. Fibiger) PLEYEL, BÉCHSTEIN, BLÜTHNER, DRYGAS, SOMMERFELD etc.
K. Dąbrowska Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6
SPRZEDAŻ I WYNAJĘCIE

Radjoaparaty przestarzałej konstrukcji przerabia na nowoczesne ekranowe **Elektrik Co**
Wilno, ul. Wileńska 24, telefon 1038.
Każdy aparat radiowy niewielkim kosztem przebudujemy na ekranowy oraz zasilany wprost z sieci oświetleniowej bez akumulatora i baterji. — Dogodne warunki.

HUTA SZKLANA „VITRUM”
Wilno, ul. Krakowska 41
wyrabia wszelkiego rodzaju **BUTEŁKI do wina** oraz „KRONEN-KORK” i inne

-KOLDRY-
z rozmaitych materiałów i najlepszej waty wyrabia i sprzedaje po **NAJTANŹSZYCH CENACH**
znana firma **B-cia Chanufin**
Wilno, Niemiecka 23, firma egzystuje od r. 1890.
Obstalunki są wykonywane w ciągu 24 godzin.

Wytwórnia win i miodu „MIODOWIN”
Wilno, ul. Straszna 13
— poleca —
najlepsze wina i miody po cenach konkurencyjnych.

Wjazd do Warszawy zbyteczny!
Złatwiamy wszelkie zlecenia w sądach, urzędach państwowych i komunalnych, instytucjach finansowych i wszystkich innych w Warszawie, całej Polsce i zagranicą.
Legalizacje dokumentów, sprawy konsularne (wizy), spadkowe, hipoteczne (wyciągi), poszukiwanie rodzin, etc.
Interwencje, zastępstwa, porady, informacje, pośrednictwo we wszelkich sprawach.
BIURO REKLAMOWE
Dział Pośrednictwa i Handlowo-Informacyjnego
ST. GRABOWSKI
Wilno, ul. Garbarska 1, tel. Nr 82.

Pożyczki
udzielamy na zabezpieczenie hipoteczne i wekslowe
Wileńskie Biuro Komisowo-Handl.
Mickiewicza 21, tel. 152. 1881-0

ANONCERKI
Anoncerska Spółdzielnia
oraz Gabinet Kosmetyki
usługa usuwa smar, sznorki, pieg, wągry, Biura Reklamowego do rym stanie, marksiści sądzenie, — o europejskiej. Soltaniski, ul. Lipowa 13, Jakubowski. — 2

Kosmetyka
Gabinet Kosmetyki Leczniczej
Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.
Urodę kobiecą konsekwentnie, doskonale, usuwa jej skazy i braki. Masaż twarzy i ciała (panie). Sztuczne opalenie cary. Wypada nie włosów i łupież. Najnowsze zdobycze kosmetyki racjonalnej.
Codziennie od 10—8. W. Z. P. 43.

Urode KOBIECA
doskonali, odświeża, usuwa braki i skazy. Regulacje i trwałe przyciemnianie brwi.
Gabinet Kosmetyki Leczniczej „CEDIS”
J. Hryniewiczowej, Wielka 18 m. 9. Przej. w g. 10—1 i 4—7. W. Z. P. 26.

POSADY
Poszukuję inteligentnej młodej dziewczynki, skromności, wyśmagań na wiejskiej potrzeba wieś do 3 i pół letdo majątku. Zgłoszniego chłopczyka i się 9 kwietnia od 6 do pomocy w gospodarstwie domowym. „Europa”, pokój 16. Zgłaszać się: Biało-stocka 6—3, do 9—12

Kucharka
z bardzo dobrem gotowaniem i znajomością gospodarstwa wiejskiego potrzebna wieś do 3 i pół letdo majątku. Zgłoszniego chłopczyka i się 9 kwietnia od 6 do pomocy w gospodarstwie domowym. „Europa”, pokój 16. Zgłaszać się: Biało-stocka 6—3, do 9—12

Uwaga! Redjoamatorzy i Automobilisci!!!
od dnia 5 b. m. został otwarty Główny oddział firmy
Michał Girda
przy ul. Zamkowej 20.
Fachowe ładowanie i naprawa akumulatorów, sprzęt radiowy i elektrotechniczny.
Zamkowa 20 i Szopena 8, tel. 16-72

Nekrologi, ogłoszenia, różne reklamy do „SŁOWA” i do wszystkich pism.
Złatwia na **BARDZO dogodnych warunkach**
Biuro Reklamowe Stef. Grabowskiego
w WILNIE,
Garbarska 1, tel. 82

Ogrodnik
znający się na szklarniach i innych działkach i na pszczeni-
wie, potrzebny od zaraz do m. Szemetow-szczyna p. B. Skirmunta. Poczta w miejscu. — 1

DOBRE ZABEZPIECZENIE
deje przy lokowaniu różnych kwot pieniężnych w dolarach lub złotych
Wileńskie Biuro Komisowo-Handl.
Mickiewicza 22, tel. 152. 0881-0

Do wydzierżawienia Folwark
52 ha, oraz zabudowanie w pow. Oszmiańskim, jeden kilometr od m. Holzszany. Dow. się Piłsudskiego 8 m. 1, Galperna od 3—6-jej do dnia 25-go kwietnia. — 0

LOKALE
Mieszkanie
z wszelkimi wygodami 3 pokoje, kuchnia, łazienka, ul. Wycieczna 34, od godz. 9 do 4 p.p. — 0

DOMY DOCHODOWE,
kamienie bez dekretu najkorzystniej do kupna przy małej gotówce poleca
D. H.-K. „Zachęta” Mickiewicza 1, tel. 9-05. — 0

Samochód
z sprzedania 6-cio Białostocka 6 m. 5. Przywłaszczanie będące w złym stanie, marki scigat sądzenie, — 0 europejskiej. Soltaniski, ul. Lipowa 13, Jakubowski. — 2

Zgubiona książka
z wojskowa, wyd. przez P. K. U. Święciany, rocznik 1902, na imię Ignacego Baulewicza, unieważnia się. — 1

Zaginął pies
(wzrost, maści brzozywo). Odprowadzić: Białostocka 6 m. 5. Przywłaszczanie będące w złym stanie, marki scigat sądzenie, — 0 europejskiej. Soltaniski, ul. Lipowa 13, Jakubowski. — 2

„M. GORDON” Sp. Akc.
ul. Niemiecka 26
Ostatnie 4 dni: 4, 8, 9 i 10 kwietnia!
Wielka przedświąteczna wyprzedaż resztek
i wysortowanego towaru
MATERJAŁY damskie i męskie, Kamgarny, Szewioty. Wełna, Jedwab, firanki, gobeleny, plusz i portjery.
Geny wyjątkowo niskie. Sprzedaż normalna odbywa się na parterze.

LOUIS VINSE.
2 MASKI
Adjutant zerwał się od stołu i salutując wchodzącemu generałowi, po dał mu całą plikę depezy i papierów. Oficer wziął papiery, usiadł przy stole i przejrzał je, poczem wydał kilka krótkich rozkazów adjutantowi. Wreszcie zwrócił się do kaprala: — Możecie odejść kapralu! — Kapral zasalutował i szybko zaczął wchodzić na schody. Widząc że generał przygląda mu się badawczo. — Kim pan jest? — Jeniec obejrzał się, jakby bojąc się, by ktoś poza generałem nie usłyszał jego odpowiedzi i rzekł cicho: — Jestem Laniare... Michał Laniare.
Imię to zrobiło piorunujące wrażenie na generała.
— Wilk - Pustelnik?
— We własnej osobie, — potwierdził jeniec, a na twarzy jego mignęło coś, co przypomniało Vertcheym, i dodał: — Tak, generale Vertcheym.
— Nie jestem generałem Vertcheymem...
— W'iem o tem. Wymówiłem to nazwisko tylko dla tego, aby przekonać pana. Jest to nazwisko, pod którym znałem pana niedługo... wtedy, gdy pan służył w angielskiej tajnej policji, wtedy... kiedy ja byłem w sławnym złodzie-

jem, a na głowę moją wyznaczono cenę.
— Pamięta pan generał, jakieżym się bawili w chowanego po całej Europie, wtedy, kiedy to Morbigan, Popino i...
— I Extrom, — wtrącił generał, widząc dziwne zmieszanie Laniara.
Na chwilę zapadło głucho milczenie przerywane miarowym chrapaniem żołnierzy, potem generał rzekł, jakby do siebie: — Wszyscy oni zginęli.
— Tak wszyscy... prócz jednego. — Generał podniósł na mówiącego zdumione spojrzenie. — Próż kogo? — Próż tego, o którym pan wspominał.
— Extrom? Ależ on umarł na naszych oczach! Przecież pan sam go zastrzelił...
— To nie był Extrom. Ten człowiek nie lubił nigdy ryzykować własną skórą; zamiast siebie podsunął jednego ze swych podwładnych! Zapewniał pana, że widziałem go przed miesiącem — żywego i zupełnie zdrowego! W dalszym ciągu służył swemu Faterlandowi. Zaprzędał swe życie szpiegostwu, dzięki któremu przeklekił bosze nazwy naprzód nazwy pułków, zmieniających się w naszych okopach i siłę naszych oddziałów!
— Co też pan mówi!
— Mam dowody: przywoziłem tajemne wiadomości, które umożliwią panu

pokrzyżowanie planów wrogów, przewanie sieci spiegozkiej, którą oni was otaczają i...
Głos jego zamarł nagie. Generał zauważył dopiero teraz, że Lamar jest bardzo błady i drży.
— Co panu jest? Czy pan jest ranny?
— Nie, ale przemarłem do szpiku kości i umieram z głodu. Nawet żołnierze niemieccy mrą z głodu, a ludność cywilna tembardziej... a ja... ja przeżyłem tam cały rok żywiąc się, jak wróbel!
— Proszę usiąść John!
Zjawił się ordynans i na pewien czas rozmowa została przerwana, nie tylko dlatego, że generał chciał dać możność Lamarowi wypocząć i pożywnienia się, ale i dlatego, że uwagę jego pochłonęły nowe wiadomości z frontu.
Laniare z wileczym apetytem rzucił się na mięso i chleb i ciekawie ogładał się po piwnicy, która ożywiła się nagie. Telegrafisty przyjmowali depezy, przy nich, nachylony nad stołem, generał odczytywał chwiei każde słowo i szybko wydawał krótkie rozkazy. Adjutant budził, śpiących na słomie żołnierzy i wysyłał ich kolejno do oddziałów z rozkazami. Żołnierze ci wracali, po pewnym czasie, jedni ranni, wpelzali do następnej piwnicy, gdzie znajdował się punkt opatrunkowy, inni rzucałi się na słome i zasypiali mentalnie.

Baterje niemieckie zaczęły znów bombardować wioskę, chcąc uniemożliwić działalność wrogich baterji, których ogień przeszkadzał w szykowaniu się do ataku. Poćiski przelatywały ze złowieszczym wyciem i pękaly z ogłuszającym hukiem. Z trzaskiem runęło kilka chat. Z pierwszych linii dołatywał nieustanny turkot karabinów maszynowych i strzelanina karabinowa. Od strony angielskiej rozpoznała ogień ciężka artylerja. Ściany piwnicy drżały przy każdym nowym pocisku.
Zza ściany dołatywały jęki i krzyki rannych. Gospodarowali tam doktorzy. Czuć było zapach jodoformu, który stawał się coraz silniejszy. Świece migotały niespokojnie i wielkie cienie tańczyły na brudnych ścianach jakis niesamowity taniec.
Huraganowy ogień trwał koło godziny, potem kanonada zaczęła cichnąć. Ciężkie działka angielskie zamilkły. Baterje polowe również zamaryły. Jeszcze rozległy się nierównomierne salwy karabinowe. Atak Niemców został odparty.
Generał usiadł przy stole i oparł głowę na rękach z wyrazem bezgranicznego zmęczenia. Zdawało się, że z największym wysiłkiem woli zmusił siebie do zwrócenia się do Laniara i z trudnością podniósł ciężkie powieki.
— Myślałem, że pan jest w Ameryce, — rzekł głucho.
— Tak, byłem tam.
— Wrócił pan, aby służyć Francji?

Laniare kiwnął głową.
— Wróciłem do Europy na wiosnę przed rozpoczęciem się wojny.
— Pocz? — Wyrzyziono mnie z New - Yorku. Bosze nie dawał mi spokoju.
— Bosze? — zdziwił się generał.
— Tak, a raczej, ściśle mówiąc, Herr Extrom... Ale przez długi czas nie wiedziałem, że to on jest przyczyną moich niepowodzeń. Dowiedziałem się tylko, że amerykańska policja doszła do przekonania, że ja i „Wilk - Pustelnik” — to jedna osoba, i usiłowała wpakować mnie na katorge. Musiałem więc uciekać z Ameryki. Nie mogłem już tam dużej zarabiać na chleb. — A żona pana? Przecież pan był żonaty?
Laniare skinął głową twierdząco.
— Lucy była ze mną do końca... Miała trochę własnych pieniędzy, które przysłały się nam w chwili stanowczej.
— Wróciłiscie potem do Paryża?
— Nie, Francja, jak i Anglja były zamknięte dla „Wilka - Pustelnika”. Ulokowaliśmy się więc w Belgji. Z Lucy i synkiem, który miał wtedy trzy miesiące. Najlepiej maluski domek... Przerwał i po chwili ciągnął dalej z widocznym wysiłkiem.
— Mogłiscy żyć spokojnie i szczęśliwie. Nikt nas nie znał, a i nam nie brakowało nikogo do szczęścia. Ale nie miałem pracy. Przyszło mi do głowy, że moje pamiętniki mogłyby mieć po-

wodzenie w Paryżu. Francuzi są równie dumni ze swych zbrodniarzy, jak wy, Anglicy ze swych aktorów. Pierwszego sierpnia wyjechałem do Paryża, dla porozumienia się z pewnym wydawcą. W czasie mojej nieobecności, Niemcy napadli na Belgję, zanim się zorientowałem co mam przedsięwziąć, miasto nasze zostało spalone i zniszczone.
Zamilkł i generał ze współczuciem patrzył na jego bólem zmienione rysy.
— Musiałem wracać kolując, poprzez granice w przebraniu chłopca belgijskiego. Ale zamiast domu znalazłem... przecież cały świat wie, co on zrobił z Belgji. Zona i syn zginęli. Szukałem ich trzy miesiące. Lucy umarła na moich rękach w nędzy okropnej. Te zwierzęta zabiły dziecko na jej oczach. A ja sama...
Pięść Lamara zacisnęła się mocno i trzasnęła nią w stół. Oczy błędnie wpatrywały się przed siebie. Wreszcie oparł się i mówił dalej:
— Extrom, który szedł z niemiecką armją, poznał Lucy i dlatego zgnęał się nad nią okropnie... Nad jej grobem przysięgłem, że zniszczę go i będę walzył z jego plemieniem. Robiłem wszystko, co było w mej mocy, aby odnaleźć Extroma, ale to się mi nie udało. Mówiono, że wie iż go szukam. Raz widziałem go, ale byłem wtedy bezsilny...